

Ropa naftowa w Galicji – złoto i błoto?

Oil in Galicia – Gold and Mud?

Alois Woldan

Uniwersytet Wiedeński, Austria

e-mail: alois.woldan@univie.ac.at

ORCID: 0000-0001-7959-1592

Abstract

This article gives a comparison of Polish, Ukrainian and German written oil-texts, that is fictional and non-fictional literary texts depicting the oil findings in Galicia in the late 19th century. It shows the key notions connected with oil as a source of wealth or poverty. National antagonisms between Jews and Ukrainians or Poles dominate the oil-texts by Ivan Franko and Artur Gruszecki, personal success or failure is pointed out by the Jewish author Hermann Blumenthal and the Polish writer Ignacy Maciejewski. For Stanisław Szczepanowski, himself an oil entrepreneur, this natural resource ensures progress and wealth of the whole society, whereas for Saul Raphael Landau, a Jewish activist, oil as a tool of modern capitalism enslaves Jewish proletarians.

Keywords

Oil texts, Ivan Franko, Artur Gruszecki, Hermann Blumenthal, Stanisław Szczepanowski

Systematyczne wydobywanie ropy naftowej w Galicji od lat pięćdziesiątych XIX wieku bardzo szybko stało się najważniejszą gałęzią przemysłu w kraju, w którym jedynym bogactwem mineralnym była sól kamienna, a który od lat osiemdziesiątych XIX wieku mógł pochwalić się ogromnymi obrotami¹. W przeciwieństwie do wspomnianej soli, wydobywanej już od średniowiecza, wydobywanie ropy naftowej,

¹ Por. Wojciech Morawski, *Galician Oilfields*, „Kwartalnik Kolegium Ekonomiczno-Społecznego «Studia i Prace»” 2017, nr 2, s. 15–32.

a później także wosku naftowego, było czymś nowym i w pewnym sensie spektakularnym: wymagało nowych technik, dzięki licznym nowo wzniesionym wieżom wiertniczym nadawało znanemu krajobrazowi pogórza karpackiego nowe oblicze, pozwalało nielicznym przedsiębiorcom w krótkim czasie zdobyć bajeczną fortunę, podczas gdy inni tracili w takich przedsięwzięciach cały majątek. Przemysł naftowy dla wielu ludzi stworzył miejsca pracy w regionie, z którego emigrowano („za chlebem”) w poszukiwaniu lepszego życia, lecz wielu innych zamienił w wyzyskiwanych proletariuszy, którzy w warunkach zagrażających życiu wydobywali nowe surowce za marne grosze. Nie dziwi zatem, że właśnie ta „spektakularna” forma przemysłu i gospodarki kojarzona była z ideą nowego, z innowacyjnością i modernizacją.

I tak w serii *Die Österreichisch-ungarische Monarchie in Wort und Bild* (tak zwane „Kronprinzenwerk” – „Dzieło następcy tronu”), której celem było jak najpełniejsze opisanie krajów Monarchii Austro-Węgierskiej (na każdy kraj przypadał jeden tom), w woluminie poświęconym Galicji opis przemysłu naftowego zajmuje centralne miejsce w części „Górnictwo i hutnictwo”. Tekst autorstwa Władysława Szajnochy jest jednocześnie naznaczony dziwną ambiwalencją entuzjazmu i sceptycyzmu: z jednej strony ta gałąź przemysłu ma przed sobą wielką przyszłość („przemysł naftowy Galicji, istniejąc od niespełna 40 lub 50 lat, osiąga coraz większy rozkwit i z pewnością w przyszłości odegra wielką rolę w Monarchii Austro-Węgierskiej”²), z drugiej zaś opiera się na bolesnej przeszłości, gdyż „wysoce niebezpieczne szyby, heterogeniczna ludność pracująca, niegodne pochwały gospodarowanie większości przedsiębiorców i liczne nieszczęśliwe wypadki były niechlubną osobliwością”³. Taka niejednoznaczność w ocenie i wartościowaniu nowego zasobu jest charakterystyczna także dla licznych tekstów literackich, które pojawiły się w różnych językach w ostatnich dekadach XIX i pierwszych XX wieku.

Niniejsza analiza ogranicza się do kilku beletrystycznych sprawozdań napisanych przez pisarzy polskich, ukraińskich i żydowskich⁴, które z uwagi na swoje autorstwo są typowe dla odmiennych narodowych punktów widzenia w Galicji; powstały one w różnych językach, ale można je włączyć do wspólnego, większego „tekstu” poświęconego występowaniu nafty, choć nie ma między nimi udowodnionych związków zależnościowych. Ten rodzaj odniesień intertekstualnych jest typowy dla literatury powstałej w Galicji i pozwala rozumieć ją jako system, którego poszczególne elementy są ze sobą powiązane gęstą siecią relacji.

W swojej książce *Nafta i praca. Złoto i błoto* (1886) Stanisław Szczepanowski, przedsiębiorca, polityk i publicysta galicyjski, zamieścił również szkic, w którym opisuje miasto Kołomyja w rozdziale zatytułowanym *Świat dziwów i cudów*. We-

² Ladislaus Szajnocha, *Bergbau und Hüttenwesen*, w: *Die Österreichisch-ungarische Monarchie in Wort und Bild. Galizien*, Wien: Kaiserlich-königliche Hof- u. Staatsdruckerei 1898, s. 852.

³ Ibidem, s. 857.

⁴ Na temat innych pisarzy wypowiadałem się w rozdziale *Die „Hölle von Boryslav” – Arbeiterelend in Galizien*, w: Alois Woldan, *Beiträge zu einer Galizienliteratur*, Frankfurt a.M.: Peter Lang 2015, s. 265–278.

dług autora jeszcze pięć lat wcześniej miasto to było przykładem sytuacji, którą – za K.E. Franzosem – określa on nie tylko jako „pół-Azję”, ale jako „Azję”, jako „kraiinę zastoju i martwoty”⁵. Dziś jednak, jak stwierdza, Kołomyja jest „miastem nadziei i przyszłości”⁶, a to głównie dzięki wydobyciu ropy naftowej w Słobodzie Rungurskiej.

Tam z kolei nie da się nie zauważyć postępu, który w ciągu zaledwie kilku lat zajął miejsce dzikiego kapitalizmu: „Tak samo mieliśmy hyeny naftowe, *chevaliers d'industrie* rozmaitych gatunków, wydrwigroszów, awanturników i szarlatanów z obu hemisfer [...]. Wszystko to przeminęło, jak przemijają komety złowrogie na odwiecznym firmamencie”⁷. Obecnie jednak zostali oni zastąpieni przez nowe pokolenie przedsiębiorców, którzy posiadają zarówno wiedzę specjalistyczną, jak i poczucie odpowiedzialności społecznej: „Już coraz wyraźniej wyrabia się cały postęp przedsiębiorców fachowych, łączących pracę zawodową i wytrwałą z poczuciem obowiązków publicznych...”⁸. Przykładem może być sam Szczepanowski, autor cytowanych zdań, który uważa podane przez siebie cechy przedsiębiorcy za coś typowo polskiego. Wystarczy spojrzeć na inne obszary wydobycia ropy naftowej, które znajdują się w obcych, niepolskich rękach:

Popatrzcie się na Słobodę, na kopalnię zachodnio-galicyskie pod wpływem polskim i obywatelskim, i porównajcie z tem piekłem wuzdanych namiętności w Borysławiu i Polanach, pod wpływem obcoplemiennych wyzyskiwaczy⁹.

Ten pogląd wiąże postęp także z cechami narodowymi, z polskimi cnotami, które określiła doba romantyzmu.

Należy tu zaznaczyć, że Szczepanowski był zagorzałym wielbicielem Mickiewicza i z jego pism, zwłaszcza z *Książki* i *Prelekcji paryskich*, czerpał program rozwoju gospodarczego, a także narodowego Polski¹⁰. Duch romantyzmu musi koniecznie przejawiać się w materii, a dla przedsiębiorcy, którym był Szczepanowski, oznaczało to w życiu gospodarczym:

Cały obszar pracy ekonomicznej, bo duch wciela się tylko przez uszlachetnienie materii: piękność potrzebuje marmuru, męstwo żelaza, życie codzienne nawet chleba powszedniego, a każda walka zasobów niewyczerpanych¹¹.

⁵ Stanisław Szczepanowski, *Nafta i praca. Złoto i błoto*, Lwów: nakładem autora 1886, s. 23.

⁶ Ibidem, s. 24.

⁷ Ibidem, s. 26.

⁸ Ibidem.

⁹ Ibidem.

¹⁰ Por. Krystyna Ratajska, *Neomesjanistyczni spadkobiercy Mickiewicza*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego 1998, s. 55–71.

¹¹ Stanisław Szczepanowski, *Idea polska wobec prądów kosmopolitycznych* [1897], cyt. za: *Klasyści polskiej nowoczesności. Spór o mesjanizm*, t. 1: *Rozwój idei*, red. Andrzej Wawrzynowicz, Warszawa: Fundacja Augusta Hrabiego Cieszkowskiego 2015, s. 314.

Stąd czyn romantyczny w nowej sytuacji realizuje się w walce na polu górnictwa, przemysłu i handlu, a przeciwnikiem w tym zmaganiu jest przyroda, która nie tak łatwo chce przekazać swoje skarby człowiekowi.

Z kolei przemysł naftowy umożliwia ogólne uprzemysłowienie Kołomyi, miasta, które nie może żyć z handlu, gdyż nie ma w tej dziedzinie żadnych znaczących powiązań międzynarodowych. Przyszłość Kołomyi – i można chyba powiedzieć całej Galicji Wschodniej – leży w industrializacji, którą autor ukazuje w swoistej *grande vision* przypominającej Mickiewiczowskie proroctwa:

Otóż na tem polu [przemysłu – AW] właśnie widzę największą możliwość prawie nieograniczonego rozwoju naszego miasta. – Nietylko już istniejący przemysł naftowy – ale zużytkowanie pokładów węgla, leżących w okolicy. Węgiel to para, para, to siła. Mamy jeszcze siłę wodną Prutu, która dla Szwajcarów już dawno stałaby się źródłem bogactw nieprzebranych. Mając węgiel i siłę, jakież kres położyć dalszemu rozwojowi? Widzę lasy nadpruckie przerabiane w papier [...], widzę zakłady maszynowe, dostarczające narzędzi i przyrządów [...]. Widzę szkoły, biblioteki, teatru i muzea, przedstawiające duchową stronę tego postępu¹².

Niezachwiana wiara w industrializację, bezgraniczny optymizm w kwestii postępu¹³, który dziś wydaje się niemal groteskowy, dla autora tej wizji ma jednak pozytywną stronę: uprzemysłowienie łagodzi podziały między grupami narodowościowymi w Galicji, które są sobie wrogie także ze względu na gałęzie dochodów:

Kto chce widzieć, niechaj patrzy. Nic jak dziwy! Polacy w handlu, żydzi w przemyśle. [...] Rusini godnie współzawodniczą z Polakami. Nie rublami rosyjskimi, ale własnem bezgranicznem poświęceniem [...]. Żydzi wzięli się do przemysłu i pracy pożytecznej. Jeden z najlepszych wiertaczy słobódzkich jest żydem¹⁴.

W tej wizji postęp pomaga przezwyciężyć granice między pojedynczymi grupami narodowymi oraz odrzucić klasyczne role, takie jak Żyd jako handlarz, i przyjąć nowe. Ta wizja pokojowej koegzystencji Polaków, Ukraińców i Żydów również wywodzi się z polskiego romantyzmu i została rozwinięta przede wszystkim po klęsce powstania listopadowego na emigracji w Paryżu.

W kolejnym roku Szczepanowski wyraził jednak inne poglądy, które w jego późnej publicystyce eskalować będą w kierunku polskiego nacjonalizmu. Idea wybraństwa narodu polskiego prowadzi do przekonania, że działalność gospodarcza, którą autor wywodzi z romantycznego czynu, jest również domeną narodu polskiego i jest przez niego wykonywana:

¹² Stanisław Szczepanowski, *Nafta i praca. Złoto i błoto*, s. 28.

¹³ Stefan Kieniewicz nazwał Szczepanowskiego i ludzi myślących podobnie do niego „szlachetnymi utopistami”, por. Stefan Kieniewicz, *Wizja Polski niepodległej*, w: *Polska XIX wieku. Państwo–społeczeństwo–kultura*, red. idem, Warszawa: Wiedza Powszechna 1977, s. 188.

¹⁴ Stanisław Szczepanowski, *Nafta i praca. Złoto i błoto*, s. 30.

Jeśli jesteśmy narodem wybranym, to tylko dlatego, że ta myśl uniwersalna najprzód u nas dojrzała. [...] Wielka myśl, matka czynów, błąkała się dalej, aż po dwóch tysiącach lat znalazła swój kres i cel, zakiełkowała w duszy Mickiewicza i stała się ewangelią dla narodu polskiego¹⁵.

Poruszone tu i wyżej pytanie o podmiot rozwoju gospodarczego, o dominację lub niższość poszczególnych grup narodowych lub ich przedstawicieli, zwłaszcza w walce o wykorzystanie zasobów naturalnych, stanowi centralny temat literackich relacji dotyczących odkryć ropy naftowej; jest on różnie przedstawiany w zależności od przyjętej perspektywy narodowoliterackiej.

W kolejności chronologicznej Iwan Franko jest pierwszym, który odkrycia ropy naftowej i wosku w Borysławiu uczynił przedmiotem opisu literackiego. Od lat siedemdziesiątych XIX wieku, kiedy Franko zdobył sławę literacką *Szkicami z Borysławia* (*Boryslaw. Kartiny z żyttja pidhirs'koho narodu*, 1877), do drugiej wersji powieści *Boa constrictor*, która powstała dopiero w 1907 roku, Franko wielokrotnie powracał do tego tematu na przestrzeni trzydziestu lat, co odzwierciedla także jego stosunek do modernizacji przemysłu. Już pierwsze opowiadanie z tego zbioru, *Nawernennyj hrisznyk* (1877), wykazuje typowe cechy, które można odnaleźć we wszystkich późniejszych opowiadaniach i powieściach „cyklu borysławskiego”¹⁶. Należy do nich rywalizacja między bohaterami rusińskimi i żydowskimi: ruski chłop Wasyl' Piwtorak znalazł na swojej ziemi ropę naftową, którą chce wydobywać. Jest jednak oszukiwany przez żydowskiego przeciwnika, karczmarza Szmila, aż traci cały swój majątek i zostaje żebrakiem. Ważną rolę odgrywa tu alkohol – tylko przy pomocy wódki Żyd może doprowadzić chrześcijanina do stanu zupełnej degeneracji (mamy tu do czynienia z klasycznym stereotypem). Jako pijak Piwtorak popada jednak w konflikt z wiejskim proboszczem, który nazywa go grzesznikiem i właściwie stawia go pod pręgierzem w kościele – stąd tytuł książki. W tekstach Franki często pojawia się krytyka duchowieństwa greckokatolickiego, które utrzymywało się z nieoświeconej ludności chłopskiej.

Oprócz uzależnienia od alkoholu Piwtorak popełnił jednak drugi „grzech” – zwrócił się w stronę ropy naftowej, odchodząc tym samym od rolnictwa. Na pierwszy plan wysuwa się tu tradycyjna, antynowoczesna postawa: galicyjski chłop powinien żyć z plonów swojej ziemi (co byłoby całkiem możliwe w przypadku tytułowego bohatera, który jest jednym z najbogatszych rolników w swojej wiosce) i nie uciekać się do nowych, szemranych zajęć. Przedsiębiorczość – a zwłaszcza wydobywanie ropy naftowej – jest w oczach Franki generalnie podejrzana i zarezerwowana dla Żydów. W oczach narratora nadmierny zysk i nagle bogactwo pochodzące z tej działalności nie tylko budzą nieufność, ale i są niemoralne: możliwość zbiccia fortuny stanowi dla chłopca pokusę, której nie potrafi się oprzeć i która w końcu doprowadza go do zguby.

¹⁵ Stanisław Szczepanowski, *Idea polska*, cyt. za: Krystyna Ratajska, *Neomesjanistyczni spadkobiercy Mickiewicza*, s. 62.

¹⁶ Por. Alois Woldan, *Jüdische Bilder und Stereotypen in Ivan Frankos „Boryslaver Zyklus”*, w: *Ivan Franko und die jüdische Frage in Galizien*, red. Alois Woldan, Olaf Terpitz, Göttingen: V&R unipress 2016, s. 94–98.

Jednak biedni chłopci, którzy nie mają szybów naftowych pod swoimi polami, również giną, porzucając pracę na roli i stając się robotnikami najemnymi w kopalniach ropy. Oprócz zastrzeżeń do tej formy uprzemysłowienia w tekstach Franki istnieje ścisły związek między branżą a narodowością: przedsiębiorczość, inwestycje i spekulacje są u niego domeną Żydów; tylko oni mogą zaistnieć w tej dziedzinie. Franko stoi więc w wyraźnej opozycji do Szczepanowskiego, który widział w industrializacji odejście od tradycyjnych ról gospodarczych, a żydowskiego przedsiębiorcę uznawał za zjawisko pozytywne.

Ideę stałego przydziału pewnych gałęzi pracy określonym grupom narodowym odnajdujemy również w opowiadaniu, które Franko opublikował dziesięć lat później, najpierw po polsku, a potem po ukraińsku, *Jac' Zelepuha* (1887). Po raz kolejny pod tytuł (*Obrazok z boryslaws'koho žyttja*) odnosi się do miejsca w boryslawskim zagłębiu naftowym. Historia jest podobna do opisanej powyżej: ukraiński rolnik i żydowski przedsiębiorca rywalizują o ropę, która zostaje odkryta na ziemi rolnika, ale ostatecznie – w wyniku przestępczych praktyk – przypada Żydowi. Również w tym przypadku działalność gospodarcza wydaje się być przywilejem jednej i tylko jednej grupy narodowej: Żydzi uważają, że wydobywanie ropy jest ich domeną i nie chcą tolerować zaangażowania nie-Żydów, zaś ruscy chłopci są przekonani (z wyjątkiem tytułowego bohatera), że poszukiwanie ropy tylko przynosi chrześcijaninowi pecha i jest moralnie naganne. Losy tytułowego bohatera potwierdzają tę wstępną tezę.

Ponadto zauważyć można wymowną semiotykę przestrzeni: praca na ziemi przynależy chłopu, jest sprawiedliwa i uczciwa. Praca pod ziemią budzi nieufność, wiąże się z wielkimi niebezpieczeństwami (wielokrotnie w swoich tekstach Franko relacjonuje wypadki w kopalniach, których ofiarami padają chłopci), ale może też prowadzić do wielkich bogactw, które z kolei są niesprawiedliwie rozdzielane. Ta dychotomia góry i dołu ma również wymiar moralny: to, co jest w górze, jest dobre; to, co jest w dole, jest złe. Podobnie w opowieściach Franki w tej przestrzeni funkcjonują tylko dwie grupy narodowościowe: Rusini i Żydzi (Polacy są prawie całkowicie pominięci). Żydzi, dzięki swoim machinacjom finansowym, nie tylko zdominowali przestrzeń pod ziemią, ale także zepchnęli Rusinów, pierwotnie znajdujących się na górze, pod ziemię, zamieniając ich w wyzyskiwanych robotników i tym samym doprowadzając do ruiny (dla bohaterów obu narracji, jak i dla wielu innych chłopskich bohaterów Franki, kończy się to tragicznie). Taka binarna struktura, którą sugeruje również stereotypowa charakterystyka bohaterów, wskazuje na stosunek Franki do modernizacji: jest to siła, która przełamuje istniejący porządek relacji i już z tego powodu należy ją traktować podejrzliwie.

Jednak ta dychotomia pokazuje również, że obraz Borysławia autorstwa Franki nie odpowiada rzeczywistości, zwłaszcza jeśli chodzi o skład narodowościowy pracowników kopalni ropy i wosku; Jarosław Hrycak podaje, że około 1890 roku było tam 45–50% Ukraińców, 20–30% Polaków i tyle samo Żydów¹⁷, Alison Fleig Frank w swo-

¹⁷ Yaroslav Hrytsak, *Franko's Boryslav Cycle: An Intellectual History*, w: „Journal of Ukrainian Studies” 2004, t. 29, nr 1–2, s. 173.

jej przełomowej pracy o ropie naftowej w Galicji mówi o mieszanej ukraińsko-polskiej sile roboczej¹⁸, a sam Franko w jednym ze swoich dzieł ekonomicznych podaje dokładne dane dotyczące robotników jednej z fabryk w Drohobyczu: 45% Ukraińców, 30% Polaków, 25% Żydów¹⁹.

Podobne semiotyczne nacechowanie przestrzeni odnajdujemy także w najbardziej chyba znanej powieści Franki *Boa constrictor* (1878). Opowiada ona, jak biedny sierota Hermann Goldkremer z żydowskiego slumsu w Drohobyczu stał się naftowym milionerem²⁰. Na początku akcji pojawia się jednak inna możliwość rozwoju bohatera: młody Hermann zostaje uratowany z dzielnicy nędzy Łan przez wędrownego kupca żydowskiego, Icyka Szuberta, który zabiera go w podróż po okolicznych wioskach rolniczych. Na wsi Hermann po raz pierwszy doświadcza czegoś na kształt szczęścia i zadowolenia; jako pomocnik żydowskiego kupca zostaje włączony w niezepsuty wiejski świat, świat rusińskich chłopów; przestrzeń miasta natomiast naznaczona jest biedą, zawiścią i walką o przetrwanie (por. opisy kwartałów, mieszkaniowych robotników w Drohobyczu i terenów przemysłowych w Borysławiu²¹). Oprócz dychotomii góry i dołu, na poziomie horyzontalnym istnieje opozycja wnętrza i zewnątrz, miasta i jego wiejskiego otoczenia. Gdyby Icyk, jeden z niewielu żydowskich bohaterów bardzo pozytywnie nakreślonych przez Franko, nie zamarzył na śmierć podczas jednej z podróży, Hermann nigdy nie wróciłby do miasta, zostałby wędrownym kupcem, skromnie zarabiającym, lecz szczęśliwym. W mieście dzieje się dokładnie na odwrót: Hermann zdobywa ogromne bogactwo, ale staje się niewolnikiem swoich dóbr.

Przestrzeń miasta ma również fatalne skutki dla najbliższego otoczenia Hermana; jego żona Ryfka, nie mając żadnego sensownego zajęcia, ulega przerażającej degeneracji, a jedyny syn Gottlieb degeneruje się całkowicie. Na wpół upośledzony młodzieniec prawie zadusi ojca, aby zdobyć jego pieniądze. Ale to nie do niego odnosi się tytułowa metafora węża-dusiciela (*Boa constrictor*), lecz do pieniędzy, z których uścisku Hermann nie może się już wyrwać, musi ich mieć coraz więcej.

Takie spojrzenie Franki na kapitał, który z perspektywy polskich „trzeźwych idealistów” jest przedstawiany dość pozytywnie – bez niego nie ma rozwoju gospodarczego, nie ma postępu – wpisuje się również w jego antymodernistyczne stanowisko. Niemal we wszystkich swoich powieściach, od *Petriji i Dovbuszczyki* (1875) po *Perechestni steżky* (1900), gdzie dwaj pozbawieni skrupułów Polacy mordują żydowskiego kapitalistę Wagmana, aby zdobyć jego pieniądze, kapitał odgrywa rolę negatywną: deprawuje ludzi i sprawia, że zapominają o elementarnych normach moralnych.

¹⁸ Alison Fleig Frank, *Oil Empire: Vision of Prosperity in Austrian Galicia*, Cambridge MA: Harvard University Press 2005, s. 126.

¹⁹ Iwan Franko, *Фабрика парафіну й церезину у Дрогобичі*, w: idem, *Зібрання творів у 17 томах*, t. 44: *Економічні праці (1878–1887)*, Київ: Наукова Думка 1984, s. 52–67.

²⁰ Por. Alois Woldan, *Jüdische Bilder und Stereotypen*, s. 103–106.

²¹ O znaczeniu zdewastowanego krajobrazu na polach naftowych por. Danuta Szymonik, „*Kalifornia Galicyjska*” w *prozie Iwana Franki*, w: „Porównania. Czasopismo poświęcone zagadnieniom komparatystyki literackiej oraz studiom interdyscyplinarnym” 2013, t. 12, s. 163–175.

Znaczenie kapitału jest również tematem jednej z najbardziej znanych polskich powieści o tematyce naftowej, której sam tytuł nawiązuje do pieniędzy – *Dla Miliona* (1900) Artura Gruszeckiego. W pierwszej części tej historii polski szlachcic Artur Bratkowski, który znalazł na swojej ziemi ropę naftową, zostaje zrujnowany przez żydowskiego konkurenta Lejzora Krausberga stosującego zbrodnicze metody. Bohater umiera, pozostawiając żonę i dwoje dzieci. Nie sposób tu pominąć narodowych atrybucji dobra i zła połączonych z wykorzystaniem antysemickich stereotypów²², co również można znaleźć u Franki. Żydzi w jego borysławskim cyklu prawie bez wyjątków przedstawieni są jako złodzieje, szachraje i oszuści.

Wydaje się, że w drugiej części powieści Gruszeckiego zwrot ku lepszemu nastąpił wraz z użyciem „dobrego”, polskiego kapitału. W osobie pana Floryańskiego, dyrektora zarządzającego spółki kapitałowej „rodzimych”, tzn. polskich, a nie żydowskich czy niemieckich inwestorów, pojawia się ktoś, kto dorównuje Żydowi Krausbergowi, a nawet go przewyższa. Już w swoim pierwszym przemówieniu Floryański podkreśla znaczenie kapitału narodowego:

W roku ubiegłym grono kapitalistów krajowych postanowiło przemysł kopalniany, t.j. dobywanie ropy i wosku, wziąć w swe ręce. Dotychczas korzystali z tych nieprzebranych bogactw naszego kraju tylko Żydzi i Niemcy; [...] Spółka kopalniana, na której czele mnie postawiono, ma za zadanie tę gałąź przemysłu uczynić krajową i do eksploatacji użyć jedynie sił naszych, narodowych²³.

Inne zapowiedzi nowego menedżera są również bardzo zgodne z duchem pozytywistycznej wiary w postęp. Robotnicy muszą być lepiej opłacani, ponieważ tylko odżywiony i odpowiednio wynagradzany robotnik dobrze wykonuje swoją pracę; należy wybudować mieszkania dla robotników, utworzyć fundusz na wypadek choroby i nagłych wypadków. Do tego dochodzą inwestycje w wydobywaniu ropy naftowej: kanadyjskie technologie wiertnicze, które pozwalają na wykonywanie głębszych odwiertów, rurociągi do transportu ropy i rafinerie do jej przetwarzania, zagraniczni specjaliści zatrudniani za duże pieniądze. Jednym słowem, jest to kompleksowy program inwestycyjny, który Floryański proponuje w celu idealnego ekonomicznego wykorzystania bogactwa, jakie może przynieść ropa naftowa. Ale nawet jego dobre intencje i pomysły są udaremniane przez żydowski kapitał. O ile polskie fundusze mają pozytywną konotację jako siła napędowa postępu i modernizacji, o tyle majątek żydowski ma wyraźnie negatywne zabarwienie: służy wzbogacaniu nielicznych, a wielu pogrąża w nieszczęściu.

Także w powieści Gruszeckiego pojawiają się dwa obozy narodowe rywalizujące o surowce mineralne i związane z nimi bogactwo: stronnictwo polskie i stronnictwo żydowskie, których członkowie, poza nielicznymi wyjątkami, należą do klasy wyższej. Przedstawiciele trzeciej grupy narodowej, Ukraińcy, są całkowicie nieobecni, co przypomina binarną strukturę w opowiadaniach Franki. Obok stereotypowego, nega-

²² Por. Maria Antosik-Piela, *The Galician Triangle in Polish Oil Novels*, w: *Galician Polyphon: Places and Voices*, red. Alina Molisak, Jagoda Wierzejska, Warsaw: Elipsa 2015, s. 212.

²³ Artur Gruszecki, *Dla miliona*, Warszawa: Gebethner i Wolff 1900, s. 219.

tywnego obrazu żydowskiej klasy wyższej w tekście Gruszeckiego pojawiają się także ubodzy Żydzi, którzy sami padli ofiarą żydowskiego kapitału, jak na przykład jałmużnik Jankiel, będący swoistym sumieniem dla swoich rodaków.

Ciekawy jest jeszcze jeden aspekt tej powieści: została ona pomyślana jako saga rodzinna, której akcja obejmuje dwa pokolenia²⁴. Po śmierci Bratkowskiego działalność podejmuje jego córka Zofia, w której zakochuje się belgijski inżynier van Haecht, posiadający z kolei wiedzę o nowatorskich technologiach mających przynieść korzyści stronie polskiej. Walka o zysk z ropy naftowej, o wspomniany w tytule milion, którą strona polska przegrała w pierwszym pokoleniu, wydaje się wygrana w drugim – za taką koncepcją kryje się również idea postępu, zakładająca coraz lepsze wykorzystanie zasobów mineralnych w kolejnych generacjach. Jednak żydowskie intrzygi niweczą nawet tę nadzieję; van Haecht podczas inspekcji wpada do kotła z wrzącym woskiem, a Krausberg nie chce podać mu pomocnej dłoni. Żydowska zawiść i chciwość na pieniądze niszczą również możliwy postęp.

Koncepcja sagi rodzinnej łączy tekst Gruszeckiego z powieścią żydowskiego autora Hermanna Blumenthala *Der Weg zum Reichtum [Droga do bogactwa]* (1913), będącą jednym z centralnych niemieckojęzycznych tekstów o nafcie. Również ta historia toczy się przez dwa pokolenia; z pierwszego pochodzi córka głównego bohatera Józefa Pasternaka, która, poślubiona niemieckiemu chemikowi Karlowi Hallerowi, kontynuuje przedsiębiorczą spuściznę ojca. Na końcu tej drogi istotnie znajduje się bogactwo, które jednak sprawia, że bohaterowie drugiego pokolenia, Anna i Karl, są nieszczęśliwi. Powieść ta przypomina tekst Gruszeckiego także pod względem konstrukcji przeciwnika, który pozbawia bohatera nie tylko majątku, ale i życia; u Blumenthala jest nim Austriak Anton Proch i jego polski współnik Janko Kornicki. Natomiast żydowski bohater Abraham Schreiner jest ukazany niezwykle pozytywnie.

Dwukrotnie w tej narracji bogactwo pochodzące z zasobów mineralnych ukazuje swoje ambiwalentne oblicze – po raz pierwszy, gdy wrogowie Pasternaka, podpalając jego ogromne zapasy wosku ziemnego, wywołują pożar, który niszczy połowę Borysławia:

Płomień, niczym martwa wstęga, ciągnął się wzdłuż rzędów domów i tylko tu i ówdzie jakiś dom został cudem ocalony. [...] Płonęły kwitnące drzewa owocowe i kopce ziemi, nawet w zaschniętych, tłustych odchodach ulicznych migotał płomień. Borysław był wielkim morzem ognia, a ludzie uciekali na pola za miasto, aby ocalić od zniszczenia przynajmniej swoje nagie życie²⁵.

Pożary w Borysławiu są historycznie udokumentowane; zazwyczaj były wzniecane przez robotników szukających zemsty na pracodawcach. Ten hiperboliczny opis katastrofy pożarowej dobitnie ukazuje niebezpieczeństwa związane z postępem i zbijaniem fortuny: gdy bogactwo wpada w niepowołane ręce, zamienia się w nieszczęście.

²⁴ Por. Alois Woldan, *Die „Hölle von Boryslav“*, s. 271 i n.

²⁵ Hermann Blumenthal, *Der Weg zum Reichtum*, Berlin: Felix Lehmann 1913, s. 111.

Tekst kończy się obrazem, w którym wielkie bogactwo w końcu wytryskuje – szyb „Wulkan” wyrzuca w powietrze ogromne ilości ropy naftowej; ale ta obfitość jest raczej groźna niż przyjemna – to czarna fala, która wszystko zalewa:

Wieża wiertnicza „Wulkanu” stała się czarna jak węgiel od ciągłego tryskania ropy. Teren wokół szybu wyglądał jak wielkie, ciemnobrązowe jezioro, a na wszystkich drogach tworzyły się małe, brudne rzeczki. [...] I dalej, i dalej ciemny przyływ się toczył, dalej i dalej się wznosił, aż całe to miejsce brodziło w morzu ropy²⁶.

Nadmiar pożądanego surowca, który wylewa się z ziemi²⁷, jest tu przedstawiony jako zagrożenie. Już sama nazwa szybu – „Wulkan” – nie wróży nic dobrego: tak jak erupcja wulkanu zabija wokół wszystko, co żyje, tak samo niszczycielska okazuje się powódź ropy, zwłaszcza w sensie przenośnym: właściciel szybu, który myślał tylko i wyłącznie o powodzeniu odwiertu, przegrał swoje życie, bo opuściła go ukochana żona. Po raz kolejny ropa naftowa – w literackim sprawozdaniu – przyniosła nie błogosławieństwo, lecz przekleństwo.

Interesujący jest jeszcze inny aspekt, który wybrzmiewa w narracji Blumenthala: walka z naturą, której ludzie próbują wyrwać jej skarby. O ile w pierwszej i drugiej części powieści bohater musi walczyć ze złośliwością ludzi zazdrosnych o jego bogactwa – co przypłaca on życiem – o tyle w trzeciej części przeciwnikiem jest sama natura, która nie chce oddać swoich zasobów. Nowe, kosztowne odwierty pozostają bez rezultatu, tak że Anna, żona przedsiębiorcy, stwierdza: „[...] jakby to było dzieło złego ducha ziemi, zazdrośnie strzegącego wewnętrznych skarbów i pozwalającego je wyrwać tylko jednym szybem, by potem odebrać drugim”²⁸. Zmagania z nieprzewidywalną naturą, która raz daje, by innym razem pozbawić, przypominają bohaterowi grę w kasynie: „Wobec tych spekulacji, jakie tu się dzieją, Monte Carlo jest jedynie dziecinną igraszką”²⁹. Wizja ta zaprzecza idei modernizacji jako wyniku stałej i wytrwałej pracy. W takim ujęciu postęp dokonuje się zawsze w wyniku przypadku i może przerodzić się w regres, jeśli szczęście nie zmaterializuje się w przedsięwzięciach gospodarczych.

Podczas gdy bohater na końcu narracji Blumenthala beznamiętnie przygląda się ze swojej koparki wielkiemu wybuchowi, inny przedsiębiorca w podobnej sytuacji wybiera zemstę na urzędzeniu. Stary Imwił w opowiadaniu Kazimierza Wierzyńskiego *Napoleon* (1933) niszczy szyb, który przyniósł mu same nieszczęścia. „Starzec znał nie tylko sposób stawiania szybów, nauczył się także metod ich niszczenia. [...] Pokonany zdobywca tracił je powoli, mścił się na nich”³⁰. W trakcie tego procesu staruszek zosta-

²⁶ Ibidem, s. 221.

²⁷ Historycznie potwierdzona jest erupcja szybu naftowego w Schodnicy w 1895 roku, która zaalała cały teren w promieniu pięciuset metrów. Por. Ladislaus Szajnocha, *Bergbau und Hüttenwesen*, s. 856.

²⁸ Ibidem, s. 197.

²⁹ Ibidem, s. 198.

³⁰ Kazimierz Wierzyński, *Napoleon*, w: idem, *Poezja i proza*, t. 2, red. Michał Sprusiński, Kraków: Wydawnictwo Literackie 1981, s. 55.

je jednak przygnieciony przez odłamki walącej się wieży – zemsta na zawodnej technologii obraca się przeciwko niemu samemu. Obok tego niewątpliwie antymodernistycznego wizerunku istnieje też odmienny obraz – udana próba eksploatacji zasobów naturalnych: brat Imwiłła, Jan, odniósł sukces jako właściciel kopalni i przedsiębiorca naftowy po rumuńskiej stronie Karpat. Chce, by przeniósł się tam jego nieszczęsny brat, ale ten nie jest gotów opuścić miejsca swojej kłęski.

Najstarsza polska narracja naftowa (wosk ziemny, bardzo ważny we wszystkich innych narracjach, jest tu zupełnie nieobecny) to również najbardziej złożona pod względem zakresu i fabuły powieść Ignacego Maciejowskiego *Nafta* (1894). Wiele wątków występujących w późniejszych tekstach o ropie pojawia się właściwie już w *Nafcie*, jak na przykład motyw miliona: Zygmunt, bohater powieści, marzy o „milionach”, które leżą w górach wokół Dukli; a gdy po pierwszych sukcesach wraca do Krakowa, wyprzedza go reputacja milionera. „Milion” oznacza nie tylko realne możliwości wynikające z zysków z wydobywania ropy naftowej, ale także złudzenia, w które bohater wielokrotnie popada na początku swojej działalności. Żyd Grünschan przestrzega przed nieostrożnym używaniem tego słowa³¹.

Jeszcze wyraźniej zaznacza się motyw walki z naturą o jej bogactwa i związany z nim motyw przypadku i ryzyka. W oczach swoich amerykańskich partnerów biznesowych Zygmunt ma więc szczęśliwą rękę do odwiertów – zawsze znajduje to, czego chce. Jego towarzysz Stefan określa poszukiwanie ropy jako „batalię życia”³², wskazując tym samym na egzystencjalne znaczenie tego zajęcia dla pionierów naftowych: w życiu nie liczy się nic (podkreśla to także rozwój fabuły) poza tym bojowaniem, niezależnie od tego, czy kończy się ono wygraną, czy – jak w przypadku bohaterów – przegraną. Wobec pustych szybów naftowych na swoim terenie i równie próżnej kasy, bohaterowie muszą przyznać się do kłęski, którą wyrażają w kategoriach militarnych: „Zwyciężeni w walce z matką naturą, cofamy się na całej linii”³³. Ale ta porażka to nie koniec; Zygmunt, nawet wtedy, gdy musiał sprzedać swoje szyby naftowe, jest gotów zacząć od nowa, nie wątpi w zwycięstwo: „Zwyciężyłem, toteż i przyszłość moja ode mnie zależy. [...] dlatego idę na nowy bój z życiem i naturą, wesoło”³⁴. Przedsiębiorczość rozumiana jako zmaganie, choć osadzona w wyraźnie pozytywistycznym kontekście, stanowi echo owego romantycznego wyobrażenia podjętego także przez Szczepanowskiego: polska tożsamość narodowa musi się wyłonić poprzez walkę, w jakiegokolwiek dziedzinie.

Ten optymizm głównego bohatera – w odróżnieniu od jego współnika Stefana, który już dawno zrezygnował z toczenia wojny z przyrodą – dominuje także w ostatniej scenie powieści, kiedy to dwaj pokonani przedsiębiorcy naftowi, Zygmunt i Stefan, wędrują pieszo do swojego dawnego majątku w Podniebiu koło Dukli. Tam gdzie

³¹ Sewer, *Nafta. Powieść*, t. I, Warszawa: S. Lewental 1894, s. 118.

³² Ibidem, t. III, s. 102.

³³ Ibidem, t. III, s. 209.

³⁴ Ibidem.

kiedyś rośla dzika puszcza, która narzucała pionierom ekstremalne warunki życia, teraz tętni życiem dobrze zorganizowane miasteczko przemysłowe, słowem: panuje cywilizacja. Poprzez odpowiedni opis przyrody – „słońce rozproszyło mgły nad górzystym krajobrazem i zachodzi promiennie”³⁵ – narrator podkreśla znaczenie tej przemysłowej osady jako symbolu postępu: „Stara hamernia z daleka, spoza drzew, wyglądała jak miasteczko. Trzy wielkie murowane zbiorniki, domy, sklepy, skład narzędzi wiertniczych. Wybrukowany rynek wypełniali ludzie”³⁶.

Z końcowego dialogu Zygmunta i Stefana wynika również, że w przedsięwzięciach naftowych nie ma ludzi całkowicie przegranych – nawet ci, którzy stracili majątek w walce z naturą, przyczynili się do zwycięstwa cywilizacji; żaden wysiłek nie poszedł na marne:

A czy miliony, które się teraz rodzą – mówił rozentuzjasmowany Zygmunt – przechodzą przez twoje ręce lub nie, to dla ciebie powinno być wszystko jedno. One przede wszystkim należą do cywilizacji, ona jedna z nich korzysta i bez twego kierunku i twoich rad – robi swoje!³⁷

Ten apel na rzecz cywilizacji, której ostatecznie służy każdy indywidualny zysk, każdy tak bardzo pożądanym milion, odpowiada tendencji, do której dąży Maciejowski w swoich powieściach o ropie: nawet jeśli przedsiębiorcy poniosą klęskę, zyskuje na tym otoczenie, robotnicy, a w końcu całe społeczeństwo³⁸. Przekonania te bliskie są programowi głoszonemu przez Szczepanowskiego, który pojawia się raz w tekście jako postać epizodyczna o imieniu Jaś³⁹: „Nasze czy wasze bankructwo, co może obchodzić budzący się ruch przemysłowy? Jest to wśród walki upadek kilku, kilkunastu szeregowców. A to przecież nie decyduje o wygranej wojnie, a nawet o jednej batalii...”⁴⁰. Idea indywidualnego poświęcenia, bolesnego dla poszkodowanych, ale koniecznego dla powodzenia sprawy, a także terminologia wojskowa używana do opisu bojów o surowce mineralne, przypominają podobne poglądy Szczepanowskiego, którego zbeletryzowaną biografię Maciejowski napisał jako kolejną powieść o ropie, zatytułowaną *Ponad siły* (1900). Tam też opowiada się za programem, który dąży do modernizacji na drodze postępu przemysłowego i wyraźnie afirmuje tę formę rozwoju społecznego⁴¹.

³⁵ Ibidem, t. III, s. 258.

³⁶ Ibidem, t. III, s. 260.

³⁷ Ibidem, t. III, s. 262.

³⁸ Por. Krzysztof Fiołek, *O naftowych powieściach Ignacego Maciejowskiego (Sewera) z rzutem oka na galicyjską naftę w ogóle*, w: *Galicja wobec przemian cywilizacyjnych (1866–1914). Studia i szkice*, red. Krzysztof Fiołek, Marian Stala, Kraków: Universitas 2011, s. 302. Dla autora studium powieści Maciejowskiego o ropie, *Nafta i Ponad siły*, są bez wątpienia powieściami tendencyjnymi. Ibidem, s. 312.

³⁹ Cały szereg cech tej osoby sugeruje, że jest tu przedstawiony Szczepanowski; na przykład jego wystąpienie w wiedeńskiej Radzie Cesarskiej czy posiadanie szybu naftowego Hucuł w Słobodzie Run-gurskiej. Por. Sewer, *Nafta*, t. II, s. 61, 63.

⁴⁰ Sewer, *Nafta*, t. II, s. 58.

⁴¹ Odnośnie powieści Maciejowskiego *Ponad siły*, por.: Krzysztof Fiołek, *O naftowych powieściach Ignacego Maciejowskiego*, s. 302–307; Michał Krajkowski, *Oblicza prowincji. Galicja w polskojęzycz-*

Widać to także w innych motywach tej powieści, takich jak relacje między przedsiębiorcami a robotnikami. Podczas gdy u Franki istnieje między nimi ogromna różnica społeczna i narodowa, która prowadzi do wrogości i walki wyzyskiwanych z wyzyskiwaczami⁴², Maciejowski maluje obraz harmonijnej współpracy między tymi dwiema grupami: robotnicy, podobnie jak ich pracodawcy, żyją nadzieją na odkrycie ropy i są gotowi zrobić dla niej wszystko; gaszą powstałe pożary, wiedzą, gdzie wiercić, aby ją znaleźć. Jeszcze bardziej niż przedsiębiorcy, których zyski są zawsze niepewne, robotnicy korzystają z nowego przemysłu: zapewnia on miejsca pracy, stały dochód i wyższy standard życia⁴³. Quasi-ideał robotnika rysuje się w postaci Rębacza, który przystacza się nie tylko z chłopa w wykwalifikowanego górnika, ale także wspina się po szczeblach drabiny społecznej: pod koniec narracji nie mieszka już w chłopskim domu, lecz w dworku, czyli posiadłości szlacheckiego ziemiaństwa. W przeciwieństwie do ruskich chłopów Franki, dla których zmiana zawodu na górnika ma zawsze fatalne (i często śmiertelne) konsekwencje, dla polskiego Rębacza wybór nowej profesji okazuje się opłacalny, a nawet wiąże się z awansem społecznym. Obraz optymistycznie nastawionych robotników, gotowych ramię w ramię ze swoimi pracodawcami pokonywać wszelkie przeszkody i przyczyniać się do ogólnego postępu gospodarczego, nawet jeśli zbliża się do idei Szczepanowskiego, jest chyba raczej złudzeniem: niemal wszystkie relacje dziennikarskie z tego okresu podkreślają konflikt między tymi dwiema klasami, spowodowany wyjątkowo złymi warunkami pracy. Przykład tego stanowi chociażby książka Saula Rafaela Landaua *Unter jüdischen Proletariern*⁴⁴. Natomiast harmonizujące spojrzenie Maciejowskiego na antagonizm klasowy odpowiada jego naiwnemu pogładowi na modernizację – w postępie gospodarczym widzi on rozwiązanie wszystkich problemów społecznych.

W ujęciu Maciejowskiego postępowanie niweluje nie tylko sprzeczności społeczne, ale i narodowe, na które zwracają uwagę inni autorzy. Polski przedsiębiorca Zygmunt i żydowski kupiec Grünschan działają w symbiozie: żydowski partner biznesowy jest niezbędny do transportu i sprzedaży ropy, pożyczka także pieniądze na inwestycję, a polski partner uznaje za swój moralny obowiązek spłacenie tych pieniędzy. Nie ma tu więc śladu oszustwa i zbrodniczych machinacji ze strony Żyda, jak w tekstach Franki i Gruszeckiego, widzimy natomiast zbliżenie do wspomnianego już poglądu Szczepanowskiego, że postęp gospodarczy przezwyciężył także przywiązanie pewnych sektorów gospodarki do określonych grup narodowościowych. Nowością w etnicznej panoramie koncernu naftowego w powieści Maciejowskiego są Amerykanie Robert i Baltazar,

nej prozie pisarzy zaboru austriackiego II połowy XIX wieku, Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 2016, s. 181–184.

⁴² Konflikt społeczny między przedsiębiorcami a robotnikami najbardziej widoczny jest w niedokończony powieści Franki *Boryslaw smijet'sja* (1881). Por. Alois Woldan, *Die „Hölle von Boryslaw“*, s. 268 i n.

⁴³ Por. Michał Krajkowski, *Oblicza prowincji*, s. 176–178.

⁴⁴ Saul Raphael Landau, *Unter jüdischen Proletariern. Reiseschilderungen aus Ostgalizien und Rußland*, Wien: Rosner 1898.

którzy mogą być postrzegani jako wzorce udanej przedsiębiorczości, ale i osobistego stosunku do pracy – tę funkcję w powieściach Franki i Gruszeckiego pełni Belg van Haecht, w tekście Blumenthala – Niemcy Arnold i Karl Hallerowie. Zwłaszcza Ameryka, największy producent ropy naftowej w tamtych czasach, uchodziła, również w oczach Szczepanowskiego, za wzór innowacji technologicznej i udanej przedsiębiorczości.

Ostatnią analogię między polską i niemiecką powieścią naftową można dostrzec w kształtowaniu świata uczuciowego bohaterów, w którym nakładają się na siebie interesy ekonomiczne i intrygi miłosne. W powieści *Dla miliona* Gruszeckiego Van Haecht wiąże się z Galicją i z przemysłem naftowym tylko dlatego, że kocha Zofię Bratkowską – staje się ofiarą tego biznesu w takim samym stopniu jak jej ojciec; Karl Haller w *Drodze do bogactwa* Blumenthala uzyskuje spadek po ojcu, żeniąc się z „księżniczką naftową” Anną Pasternik, ale z powodu jego wyłącznej koncentracji na spekulacjach naftowych małżeństwo się rozpada, a on sam pozostaje człowiekiem złamanym. W *Nafcie* Maciejowskiego inaczej wygląda relacja między interesem ekonomicznym a prywatnym; z jednej strony przygody Zygmunta z kobietami należą do czasu przed lub poza działalnością gospodarczą, z drugiej zaś działalność ta wyklucza wielkie namiętności uczuciowe – młode panie z majątku Podgrodzie, z którymi mógłby realizować swoje prywatne szczęście, same też są ogarnięte gorączką naftową i niezdolne do prawdziwego związku. Walka o ropę, pieniądze i postęp pochłania całą energię bohatera, jego pasją staje się biznes, a pogoń za bogactwem nie pozostawia miejsca na życie prywatne⁴⁵. Szczęście jest utożsamiane z sukcesem ekonomicznym.

Jeśli przyrzeć się omawianym tekstom pod kątem implikowanego w nich rozumienia modernizacji, to większość z nich wydaje się reprezentować pogląd antymodernistyczny – industrializację, która towarzyszyła odkryciom ropy naftowej, postrzega się z dużym sceptycyzmem. Można to dostrzec w opisach zmiany roli z chłopca na robotnika przemysłowego w przypadku Franki, demonizacji kapitału, zwłaszcza żydowskiego, w tekstach Franki i Gruszeckiego, nieprzewidywalności przyrody i wielkiego ryzyka, jakie podejmuje przedsiębiorca, próbując wydobyć jej skarby, w powieściach Blumenthala i Maciejowskiego, oraz ślepej zemsty na zakładach przemysłowych, które nie spełniły swoich obietnic, w opowiadaniu Wierzyńskiego. Jedynie *Nafta* Maciejowskiego przedstawia pozytywny obraz wydobywania ropy, które w Galicji – zdaniem autora – stanowi jedyną możliwość rozwoju przemysłu, a tym samym postępu społecznego. Jego pogląd najbardziej przypomina wizję społeczeństwa stworzoną przez Szczepanowskiego, który sądził, że modernizacja przemysłowa może przezwyciężyć sprzeczności społeczne i narodowe.

⁴⁵ To, co Krzysztof Fiołek stwierdza w odniesieniu do bohatera powieści Maciejowskiego, dotyczy również bohaterów powieści Blumenthala: „Robota w nafcie znowu okazuje się sportem ekstremalnym, okupionym stresującym balansowaniem na granicy bankructwa i bogactwa, wielkiego zwycięstwa i spektakularnej katastrofy”. Idem, *O naftowych powieściach Ignacego Maciejowskiego*, s. 304.

References

- Antosik-Piela Maria, *The Galician Triangle in Polish Oil Novels*, w: *Galician Polyphony: Places and Voices*, red. Alina Molisak, Jagoda Wierzejska, Warsaw: Elipsa 2015, s. 207–216.
- Blumenthal Hermann, *Der Weg zum Reichtum*, Berlin: Felix Lehmann 1913.
- Fiołek Krzysztof, *O naftowych powieściach Ignacego Maciejowskiego (Sewera) z rzutem oka na galicyjską naftę w ogóle*, w: *Galicja wobec przemian cywilizacyjnych (1866–1914). Studia i szkice*, red. Krzysztof Fiołek, Marian Stala, Kraków: Universitas 2011, s. 299–314.
- Flieg Frank Alison, *Oil Empire: Vision of Prosperity in Austrian Galicia*, Cambridge MA: Harvard University Press 2005.
- Franko Iwan, *Zібрання творів у п'ятдесяти томах*, t. 14: *Повісті та оповідання (1875–1878)*, Київ: Наукова Думка 1978.
- Franko Iwan, *Zібрання творів у п'ятдесяти томах*, t. 16: *Повісті та оповідання (1882–1887)*, Київ: Наукова Думка 1978.
- Franko Iwan, *Фабрика парафіну й церезину у Дрогобичі*, w: idem, *Zібрання творів у п'ятдесяти томах*, t. 44: *Економічні праці (1878–1887)*, Київ: Наукова Думка 1984, s. 52–67.
- Gruszecki Artur, *Dla miliona*, Warszawa: Gebethner i Wolff 1900.
- Hrytsak Yaroslav, *Franko's Boryslav Cycle: An Intellectual History*, w: „Journal of Ukrainian Studies” 2004, t. 29, nr 1–2, s. 169–189.
- Kieniewicz Stefan, *Wizja Polski niepodległej*, w: *Polska XIX wieku. Państwo–społeczeństwo–kultura*, red. idem, Warszawa: Wiedza Powszechna 1977, s. 162–195.
- Krajkowski Michał, *Oblicza prowincji. Galicja w polskojęzycznej prozie pisarzy zaboru austriackiego II połowy XIX wieku*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 2016.
- Landau Saul Raphael, *Unter jüdischen Proletariern. Reiseschilderungen aus Ostgalizien und Rußland*, Wien: Rosner 1898.
- Morawski Wojciech, *Galician Oilfields*, w: „Kwartalnik Kolegium Ekonomiczno-Społecznego «Studia i Prace»” 2017, nr 2, s. 15–32.
- Ratajska Krystyna, *Neomesjanistyczni spadkobiercy Mickiewicza*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego 1998.
- Sewer, *Nafta. Powieść*, t. I–III, Warszawa: S. Lewental 1894.
- Szajnocha Ladislaus, *Bergbau und Hüttenwesen*, w: *Die Österreichisch-ungarische Monarchie in Wort und Bild. Galizien*, Wien: Kaiserlich-königliche Hof- u. Staatsdruckerei 1898, s. 852–860.
- Szczepanowski Stanisław, *Nafta i praca. Złoto i błoto*, Lwów: nakładem autora 1886.
- Szczepanowski Stanisław, *Idea polska wobec prądów kosmopolitycznych [1897]*, w: *Klasycy polskiej nowoczesności. Spór o mesjanizm*, t. 1 *Rozwój idei*, red. Andrzej Wawrzynowicz, Warszawa: Fundacja Augusta Hrabiego Cieszkowskiego 2015, s. 309–317.
- Szymonik Danuta, „Kalifornia Galicyjska” w prozie Iwana Franki, w: „Porównania. Czasopismo poświęcone zagadnieniom komparatystyki literackiej oraz studiom interdyscyplinarnym” 2013, t. 12, s. 163–175.
- Wierzyński Kazimierz, *Napoleon*, w: idem, *Poezja i proza*, t. 2, red. Michał Sprusiński, Kraków: Wydawnictwo Literackie 1981, s. 43–56.
- Woldan Alois, *Die „Hölle von Boryslav” – Arbeiterelend in Galizien*, w: idem, *Beiträge zu einer Galizienliteratur*, Frankfurt a.M.: Peter Lang 2015, s. 265–278.
- Woldan Alois, *Jüdische Bilder und Stereotypen in Ivan Frankos „Boryslaver Zyklus”*, w: *Ivan Franko und die jüdische Frage in Galizien*, red. Alois Woldan, Olaf Terpitz, Göttingen: V&R unipress 2016, s. 93–108.